

## Rémi Brague: O Janie Pawle II i Europie

Podkreślanie przez Jana Pawła II roli kultury jest dość oryginalne, by nie rzec wręcz zaskakujące na tle konsensusu współcześnie przyjmowanego przez specjalistów, przypisujących uprzywilejowane miejsce zagadnieniom ekonomicznym i/lub społecznym, mającym być podstawą, na której opiera się cała reszta – mówił Rémi Brague w wykładzie wygłoszonym podczas inauguracji Instytutu Kultury św. Jana Pawła II w Rzymie. Tekst przypominamy w związku z przypadającym dziś wspomnieniem liturgicznym św. Jana Pawła II.

Przekaż darowiznę i pomóż wydać drugi tom zbioru „Myśląc z Janem Pawłem II”

Poproszono mnie o zaprezentowanie kilku refleksji na temat Europy, w duchu – *ad mentem*, jak ujmują to łaciński idiom – papieża Jana Pawła II. Ktoś mógłby zapytać (i niektórzy faktycznie o to pytają): dlaczegoż mielibyśmy się w ogóle przejmować tym, co o Europie naucza jakiś papież? W tym temacie bardziej wskazane byłoby słuchanie osób o innych kompetencjach: powinniśmy uczyć się od historyków, socjologów, politologów, nie zaś od duchownego. Jeśli ten ostatni ma mieć nam cokolwiek do powiedzenia i jeśli już jesteśmy gotowi go wysłuchiwać, to czyż nie powinien on wypowiadać się w kwestiach teologicznych?

Cóż, ogólnie rzecz biorąc i wbrew wszelkim pozorom, papieże znajdują się w sytuacji umożliwiającej im czynienie pełnych sensu uwag na temat świata jako całości, a już zwłaszcza na temat spraw europejskich. Fakt, że Kościół katolicki obejmuje swym zasięgiem cały świat oraz że, w konsekwencji, papieże muszą konsultować się z biskupami z praktycznie każdego kraju, sprawia, iż mają oni większą wiedzę o aktualnych sprawach niż niejedna agencja prasowa. Ponadto, sam brak materialnych interesów i władzy politycznej umożliwia im zajmowanie neutralnego punktu widzenia.

Jeśli chodzi o samą Europę, zajmowana przez papieży pozycja zmusza ich do zachowywania równowagi pomiędzy sprawami europejskimi a tymi odnoszącymi się do reszty świata. Z oczywistych przyczyn Stolica Apostolska znajduje się w Rzymie – a zatem w Europie. Tym samym istnieje duże prawdopodobieństwo, że papieże będą zwracać szczególną uwagę na te problemy, które gnębią region rozciągający się najbliżej ich siedziby. Z drugiej strony, muszą oni sprowadzać trudności, z którymi mierzy się Europa, do ich prawdziwej skali, czyli traktować Europę jako część Zachodu, który z kolei sam jest częścią o wiele większej całości. Ujmują oni więc Europę na tle całego obrazu.

Jan Paweł II miał szczególne powody do podkreślania istotności europejskich problemów. Fakt, że pochodził on z Polski, uwrażliwił go na kwestię kruchości tego, co europejskie, a także na kluczową rolę odgrywaną przez kulturę w życiu narodów. Jego ojczyzna położona jest na skraju Europy, obok takiego kraju, jak Rosja, rozciągającego się na Europę i Azję – przez co dla polskich intelektualistów pytanie o to, do którego regionu należy zaklasyfikować ich kraj, było od stuleci żywotną

sprawą. Bycie Europejczykiem jest czymś, co Francuzi, Włosi czy Niemcy traktują jako oczywistość. Dla Polaka bycie Europejczykiem jest rezultatem świadomego i dobrowolnego wyboru.

*Fakt, że pochodził on z Polski, uwrażliwił Jana Pawła II na kwestię kruchości tego, co europejskie, a także na kluczową rolę odgrywaną przez kulturę w życiu narodów*

Przez półtora stulecia Polska pozostawała podzielona na trzy części. W tym długim okresie jedność narodowa była podtrzymywana przez wspólną

językową, wspólną wiary katolickiej, wspólną podtrzymywania wielu tradycji należących do tak zwanego folkloru. Pomiedzy dwoma rozbiorami Komisja Edukacji Narodowej – mimo krótkości czasu, w którym mogła funkcjonować – stworzyła podstawy polskiego szkolnictwa wyższego. Co interesujące, organ ten, w którego skład wchodził biskupi, w znacznym stopniu działał w duchu Oświecenia. Stanowił on zatem świadectwo istnienia Oświecenia katolickiego, z którym można się było spotkać także gdzie indziej: w Bawarii, Czechach, Austrii czy Toskanii. W konsekwencji zadawało to kłopot powszechnie przyjmowanej opinii, zgodnie z którą radykalne Oświecenie wymierzone było w chrześcijaństwo, stanowiąc pierwszy krok ku sekularyzacji.

Papież Jan Paweł II dobrze zdawał sobie sprawę z faktu, na który zwrócił uwagę w swym przemówieniu wygłoszonym w siedzibie UNESCO w 1980 roku: otóż wywodził się on z narodu, który przetrwał

dzięki kulturze (§14). Nie zaskakuje więc, że papież ten kładł tak duży nacisk na kwestie związane z kulturą oraz że postrzegał chrześcijaństwo jako między innymi źródło kultury.

Europę i chrześcijaństwo łączy silna więź. Więź ta nie oznacza jednak tożsamości. Chrześcijaństwo jest zjawiskiem starszym i obszerniejszym niż Europa. Zostało zapoczątkowane z dala od Europy, na wschodnich wybrzeżach Morza Śródziemnego. Jego dogmaty były formułowane w Egipcie, Anatolii i Grecji.

*Chrześcijaństwo jest zjawiskiem starszym i obszerniejszym niż Europa. Zostało zapoczątkowane z dala od Europy, na wschodnich wybrzeżach Morza Śródziemnego*

Choć Europa nie stworzyła chrześcijaństwa, to – z drugiej strony – chrześcijaństwo stworzyło Europę i sprzyjało jej rozwojowi poza basen Morza Śródziemnego, najpierw ku Północy i Wschodowi, poprzez nawracanie ludów celtyckich, słowiańskich, bałtyckich i ugrofińskich oraz przez pozwolenie im na dołączenie do europejskiej wspólnoty. Było to możliwe dzięki temu, że ludy te zaczęły podzielać pewne podstawowe zasady, chrześcijańskie w

swym pochodzeniu. Owo dopuszczanie nowych ludów miało tę istotną

cechę, że ludom tym pozwolono zachować swój język i zwyczaje. Nie zmuszano ich do stania się częścią Cesarstwa Rzymskiego, lecz pozwolono im na budowę niezależnych królestw, które następnie przekształcały się w państwa narodowe. Tak było w przypadku Polski, zaś później także Węgier i Czech.

Europa w pewnym sensie spłaciła swój dług względem chrześcijaństwa, upowszechniając je, dzięki misjonarskiej działalności, na resztę świata. Pozwolę tu sobie skorygować pewne częste nieporozumienie: misje chrześcijańskie i europejscy kolonizatorzy nie byli współnikami. Z pewnością, obecność chrześcijańskich duchownych w tych krajach, w których wiarę chrześcijańską zaledwie tolerowano i poddawano wszelkiego rodzaju upokorzeniom, była możliwa dzięki kontroli sprawowanej przez Zachód. Jednak kolonizatorzy stawiali sobie cele ekonomiczne i polityczne, i bynajmniej nie dążyli do rozpowszechniania chrześcijaństwa. Jeśli mogę się tu odwołać do przykładu mej rodzimej Francji, władze polityczne i wojskowe zdecydowanie sprzeciwiały się podejmowanym przez chrześcijańskich misjonarzy próbom nawracania miejscowej ludności, zwłaszcza w Afryce Północnej.

Postawiona przez Jana Pawła II diagnoza współczesnego kryzysu duchowego Europy wciąż pozostaje niezwykle aktualna, mimo upływu ponad czterdziestu lat od przemówienia wygłoszonego przezeń w Santiago de Compostela w 1982 roku. Niektóre spośród wprost wymienionych przez niego chorób były wskazywane już przez wcześniejszych myślicieli: na przykład indywidualizm został znakomicie przeanalizowany przez de Tocqueville'a. Jeśli chodzi o kwestie związane z kulturą, papież zwrócił uwagę na pewien rodzaj zbiorowej amnezji, na utratę pamięci kulturowej. Szczególnie

niepohamowanie szerzy się utrata prawdziwej znajomości chrześcijańskich dogmatów. Jest tak, jak gdyby niektórzy ludzie wręcz chlubili się brakiem jakiegokolwiek pojęcia o przesłaniu chrześcijańskim, choć zarumieniliby się oni ze wstydu, przyznając się do niewiedzy na temat buddyzmu lub islamu.

Oprócz tych dość ogólnych spostrzeżeń, Jan Paweł II rzucił więcej światła na obecny kryzys, formułując w początkach lat dziewięćdziesiątych XX wieku trafny, acz złowieszczy zwrot „kultura śmierci”, który zyskał niezwykłą sławę dzięki encyklice *Evangelium Vitae* z 1995 roku (§12). Zwrot ten obejmuje o wiele więcej zagadnień niż tak zwane problemy bioetyczne, zawierając w sobie całe spektrum kwestii związanych ze społecznym uciskiem słabych przez silnych.

Chorobę tę zidentyfikował św. Jan Paweł II. On też zidentyfikował lekarstwo na nią: jest nim nowa ewangelizacja, przynosząca nową nadzieję ludziom stojącym przed pokusą rozpacz i przywracająca chrześcijański sposób myślenia, określany przez papieża – może nieco niezgrabnie – mianem „mentalności”.

Podkreślanie przez Jana Pawła II roli kultury jest dość oryginalne, by nie rzec wręcz zaskakujące na tle konsensusu współcześnie przyjmowanego przez specjalistów, przypisujących uprzywilejowane miejsce zagadnieniom ekonomicznym i/lub społecznym, mającym być podstawą, na której opiera się cała reszta. Uczni ci dają świadectwo trwałości wpływu marksistowskiego sposobu myślenia, przenikającego tak wiele głów – dotyczy to nawet tych osób, które z trudem uznałyby się za uczniów owego niemieckiego filozofa.

Zdaniem Jana Pawła II, kultura stanowi skryształizowany wytwór tego, co określa on mianem „antropologii”. Pod pojęciem tym papież rozumiał nie tyle naukową dyscyplinę tą nazwą się szczycącą, lecz – w o wiele prostszy, a w rzeczywistości i o wiele głębszy sposób – wszechobejmujący, określony pogląd na to, czym tak naprawdę jest istota ludzka. Dla Europy właściwe jest pewne konkretne rozumienie człowieka, mające swe korzenie w Biblii hebrajskiej oraz w klasycznej myśli greckiej, zaś swój dojrzwały wyraz znajdujące w Nowym Testamencie. Papież Jan Paweł II dokładnie je opisał: każda istota ludzka, od swego poczęcia do naturalnej śmierci, jest w pełni osobą, której i dusza, i ciało zasługują na niczym nieograniczony szacunek. Osoba ta nie stanowi tymczasowej inkarnacji wiekuistej istoty, lecz cała jest podmiotem przygody, której stawką pozostaje jej przeznaczenie.

*Zdaniem Jana Pawła II,  
kultura stanowi  
skryształizowany wytwór tego,  
co określa on mianem  
„antropologii”*

Papież Jan Paweł II już teraz przynależy do grona postaci nie tylko kanonicznych, lecz również historycznych. Nie oznacza to jednak, że jego dorobek należy

spowić w purpurowy całun i uroczyście złożyć w grobie. Wręcz przeciwnie: jego nauczanie cechuje się wciąż żywą aktualnością. Dotyczy to także jego rozważań o Europie. Powtórzmy: traktował on Europę jako rzeczywistość nie zaledwie geograficzną, lecz kulturową – gdzie kultura ta opiera się o określoną, mającą chrześcijańskie korzenie wizję człowieka.

Jan Paweł II zmarł piętnaście lat temu. Co wydarzyło się od tamtego czasu? Czy sprawy uległy zmianie? Zasadniczo niezbyt. Lecz położono nowy akcent na niektóre aspekty naszego obecnego, trudnego położenia.

Konkretnie rzecz biorąc, po Janie Pawle II nastąpiło dwóch kolejnych papieży. Obaj wygłosili na temat Europy pewne istotne stwierdzenia, mające czy to pozytywny, czy to negatywny charakter. Pierwszy z nich, obecnie papież-emeryt, to Joseph Ratzinger, Niemiec będący wcześniej jednym z najbliższych współpracowników papieża-Polaka. Prowadził on dalekosiężne rozważania nad tym, na czym polega kultura europejska – rozważania będące w znacznym stopniu kontynuacją rozważań jego poprzednika i przyjaciela. Drugi z nich to wciąż sprawujący swój urząd Jorge Bergoglio, pochodzący nie z Europy, lecz z kraju zasiedlonego ongiś w zasadzie przez europejskich imigrantów. Ten papież dotyka kwestii dla Europy bolesnej: ukazuje ją jako starzejącą się i bezpłodny kontynent, którego rządy podtrzymują politykę odwołującą się do tak zwanego „zdrowia publicznego”, sprzyjającą powolnemu zanikowi tutejszej ludności.

Pozwolę sobie zwrócić tu uwagę na dwie kwestie. Każda z nich w pewien sposób wiąże się z jednym z papieży, którzy nastąpili po Janie Pawle II, w porządku chronologicznym.

Po pierwsze, chodzi o coś, co będę określał mianem „spostrzeżenia Benedyktowego”: otóż coraz wyraźniej rozumiemy, że nasz sposób postrzegania człowieka nie jest czymś oczywistym. Wszelkiej maści agnostycy czy nawet zadeklarowani ateści na Zachodzie, a już

zwłaszcza w Europie, żyją z tego kapitału, którym jest antropologia chrześcijańska. Nie ma znaczenia, czy zdają sobie oni z tego sprawę, czy są tego nieświadomi, czy też postępują tak, jak gdyby to ignorowali.

Ludzie jasno przyznający, jakie są źródła wartości, którymi żyjemy, nie muszą być chrześcijanami. Są oni przynajmniej, jak to kiedyś określiłem, „chrystianistami”, czyli osobami przekonanymi o pozytywnym wpływie, jaki na ludzką kulturę – zwłaszcza zachodnią – wywarło chrześcijaństwo, lecz niewierzącymi przy tym w podstawowe prawdy chrześcijańskiej wiary, np. w to, że Jezus z Nazaretu jest jednorodzonem Synem niebieskiego Ojca, że powstał On z martwych itd. Akceptują oni to, co nazywają „wartościami chrześcijańskimi”, lecz są niechętni poszukiwaniu ich źródeł w wierze, a tym bardziej osobistemu przyjęciu wiary w Chrystusa. Zjawisko to jest stosunkowo nowe, a zatem Jan Paweł II raczej nie mógł wejść z nim w dialog. Uczynił to jego bezpośredni następca, papież Benedykt, który jeszcze jako kardynał Ratzinger toczył wysublimowane dysputy z wiodącymi przedstawicielami tego stanowiska, takimi jak Marcello Pera z Włoch czy Jürgen Habermas z Niemiec.

Ludzie ci zasługują na naszą sympatię: nie dlatego, że są naszymi „obiektywnymi sprzymierzeńcami”, by ująć to w komunistycznej retoryce, lecz po prostu z tego względu, że mówią prawdę, stwierdzając, iż wkład chrześcijaństwa w cywilizację miał pozytywny charakter – co więcej, że kultura, która mogła dzięki chrześcijaństwu powstać, czyli kultura europejska, zasługuje na to, by ją bronić.

Problem polega na tym, że kapitał ten nie odnawia się sam automatycznie, lecz trzeba o niego dbać. Kruszy się on, gdy traci tę swoją podstawę, którą jest wiara wcielana w życie. Czy żyjemy zgodnie z taką wiarą?

*Nic nie zagraża istnieniu Europy rozumianej jako pojęcie geograficzne. Lecz to, co przeważnie mamy na myśli mówiąc o Europie, jest rzeczywistością kulturową. Kultury zaś wieczne nie są*

Moje drugie i ostatnie spostrzeżenie – „Franciszkowe” – jest następujące: możemy i musimy zadawać sobie teraz pytania nie tylko o istotę Europy, lecz wręcz o samo jej

przetrwanie. Oba te aspekty trzeba rozważać łącznie. Nic nie zagraża istnieniu Europy rozumianej jako pojęcie geograficzne. Istnieje ona od milionów lat i będzie istnieć – jeśli nie nastąpią jakieś nieoczekiwane i mało prawdopodobne geologiczne wstrząsy – jeszcze przez długi czas. Lecz to, co przeważnie mamy na myśli mówiąc o Europie, jest rzeczywistością kulturową. Kultury zaś wieczne nie są. Kościół otrzymał od swej boskiej Głowy obietnicę, zgodnie z którą oprze się on atakom Złego, odeprze „Bramy piekielne”. Lecz Europa rozumiana jako określona forma kultury nigdy takiej obietnicy wiekuistego życia nie otrzymała. Historia jest cmentarzyskiem umarłych cywilizacji.

W „Braciach Karamazow” Dostojewskiego jeden z braci, intelektualista Iwan, postrzegał Europę już jako cmentarzysko. Cmentarz niezwykle przyjemny, jak dodaje, z pewnością najbardziej przyjemny ze

wszystkich cmentarzy – ale mimo wszystko cmentarz.

Pozwolę sobie tu dodać, jako post scriptum, dość naiwną uwagę: ludzie, którzy są na cmentarzach pochowani, przeważnie umarli niedobrowolnie. Zaledwie drobna mniejszość z nich popełniła samobójstwo. Kultury natomiast nie są w stanie umrzeć, dopóki żyjący w nich i nimi ludzie nie chcą z tymi kulturami skończyć, lub przynajmniej nie mają nic przeciwko temu, by zmiotł je wiatr historii.

Brytyjski historyk, Arnold Toynbee, zauważył, że cywilizacja upada wtedy i tylko wtedy, gdy oba rodzaje czynników – zewnętrzne i wewnętrzne – dążą w tym samym kierunku. Siły zewnętrzne zawsze biorą udział w rozgrywce obejmującej wielu graczy, próbujących uzyskać przewagę nad sobą nawzajem. Lecz mogą one wyrzucić na daną cywilizację destrukcyjny wpływ tylko jeśli współdziałają z nimi czynniki wewnętrzne. Wśród tych ostatnich można wskazać brak przekonania o wartości tej cywilizacji ze strony osób z niej korzystających. Rodzi to dręczące pytanie: czy naprawdę warto bronić naszego sposobu życia? Gdybyśmy dla jego ocalenia musieli zrezygnować z części dóbr, którymi się cieszymy, czy zdecydowalibyśmy się na takie poświęcenie?

W tych dwóch kwestiach rzeczywistość nadała nową głębię spostrzeżeniom uczynionym przez Jana Pawła II. Oby jego rozważania wciąż pomagały Europie i ogólnie światu w uporaniu się z ich trudnym położeniem.

*Rémi Brague*

*Wykład inaugurujący działalność Instytutu Kultury św. Jana Pawła II,  
wygłoszony 18 maja 2020 roku*

*Przeł. Eliza Litak*

\*

Instytut Kultury św. Jana Pawła II jest interdyscyplinarną instytucją naukowo-dydaktyczną powołaną na Wydziale Filozofii Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu (Angelicum) w Rzymie w stulecie urodzin Jana Pawła II. Misją Instytutu jest refleksja nad najważniejszymi problemami współczesnego Kościoła i świata inspirowana życiem i myślą św. Jana Pawła II. Celem Instytutu jest więc nie tylko badanie dorobku Wielkiego Papieża, ale również myślenie wraz z nim o najważniejszych sprawach kultury duchowej, a więc np. solidarności, miłosierdziu, sztuce chrześcijańskiej, miejscu Kościoła we współczesnym świecie czy kryzysie duchowym Europy.

Fundacja Świętego Mikołaja jest współorganizatorem Instytutu Kultury Św. Jana Pawła II – instytucji finansowanej ze środków prywatnych darczyńców z Polski. Zapraszamy serdecznie do ich grona! >> <https://teologiapolityczna.pl/jp2>

Instytut jest współprowadzony przez Fundację Świętego Mikołaja (wydawcę Teologii Politycznej) i w całości finansowany przez prywatnych darczyńców z Polski. Zapraszamy serdecznie do ich grona!

JP2 Lectures (wykłady Janopawłowe) to całoroczny cykl interdyscyplinarnych wykładów z przedstawicielami świata nauki, którzy na nowo odczytują dorobek św. Jana Pawła II. Celem cyklu „JP2 Lectures” jest refleksja nad najważniejszymi problemami współczesnego Kościoła i świata biorąca za punkt odniesienia życie i myśl Jana Pawła II.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego